

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi s. Marcin
No 62.
Dziennik Poznański
podzielony z wyjątkiem posiadających i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).
Listy
Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 3 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szawajcarii Belgii 4 tal., w Turcyi 24 f. 5 w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyją
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
niemiecko-austriackich, należących do państwa
włoskiego. W innych krajach za to tylko należy się
za których pośrednictwem (zobacz niżej) n. w. 1. 1.
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzienn. Pozna-
Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg
Poissonnière 38. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Ham-
bursku, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co. internationale Annoncen-Expe-
dition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inow o-
ławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu święta uroczystego Dziennik we czwartek nie wy- jdzie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy oso-
bny abonament. Prenumerata dla abonentów
miejscowych wynosi 1 talar, dla zamiesco-
wanych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1
tal. 10 sgr. Abonenci zamiescowi zechcą prenu-
meratę wprost do ekspedycyi Dziennika nade-
słać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty
na jeden miesiąc dotąd jeszcze nie przyjmują.
Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Od Redakcyi.

Po ukończeniu powieści: „Z życia Awanturnika,,
co wkrótce nastąpi, zaraz rozpoczniemy druk powieści,
napisanej przez Walerya Marrené, zaszczytnie znaną
z licznych tego rodzaju prac, umieszczonych w pismach
warszawskich. Nowa ta praca, dla Dziennika napi-
sana, nosi tytuł: **ROŻA**, studium małżeńskie.

POZNAN, 29 maja.

Pod odnośnemi rubrykami zamieszczamy tak do-
słowne brzmienie elaboratu galicyjskiego, przedłożonego
wydziałowi konstytucyjnemu, jak i rozbiór takowego,
z którego łatwo można się przekonać, o ile usprawie-
dliwionemi są krzyki i lamenta centralistów wyrzekają-
cych na rząd, iż oddarza Galicyę koncesyami, jakich
nie ma nawet Kroczyca (!) a które w rękach Polaków
posłużą tylko na uciemnienie innych narodowości t. j.
Rusinów i nieszczęśliwych Niemców. Wydział konsty-
tucyjny przyjął pomieniony elaborat w całej jego osno-
wie, odrzucając zarazem przedłożenie takowego do obrad
w Izbie aż do chwili, gdy wydział załatwi się z pety-
cyami ruskimi, nadesłanemi przez Świątobliwych, pro-
testujących przeciw wszelkiej ugodzie galicyjskiej.
Przy rozprawach nad tym przedmiotem zapowie-
dzieli pp. Janowski, Tomaszczek i Cronini, że w Iz-
bie postawią wniosek, aby nad sprawą ugody przejść
do porządku dziennego.
Rada państwa przystąpi wkrótce do wyboru wspólnych delegacyi, które zbiorą się najdalej 16 września
w stolicy węgierskiej.

Niektóre obrazy z domowego życia niewiast tureckich

nad Bosforem.

Wschód, ta kolebka rodzaju ludzkiego, owa tajem-
nicza kraina, Osmański potęg i obyczajów wyro-
słych na Koranie, ciągła sfinansowa zagadka dzisiejsze-
go świata politycznego, od dawna już zwraca na siebie
uwagę zachodniej Europy, pobudzając ją nawet nie-
kiedy do wielkich ofiar dla utrzymania „status quo“
wyrobionego wiekami na gruncie polityczno-obyczajow-
wem społeczności tamtejszej. W dawniejszych czasach,
gdy kraj nasz miał częste i bezpośrednie stosunki z
potomkami tronu Mahometa, więcej byliśmy oswojeni
z obyczajami tureckimi i dokładniejsze miewaliśmy
pojęcia o tej potęgnej niegdyś politycznej społeczności,
zamieszkującej dawne Greków nad Bosforem siedziby.
Dzisiaj z utratą naszej samodzielności, zarywały się
wszelkie węzły międzynarodowe i nie nas już nie łą-
czy z państwem Osmańskim; nawet tradycyjne poda-
nia jakie o nim u nas się przechowywały, zatępiły się
do szczytu, a co gorsza, wyrzobiły sobie na podsta-
wach pośrednich wieści z zachodu do nas dotarłych,
najfałszywsze w gruncie pojęcia o Turkach, o ich po-
litycznych i społecznych ustawach, o ich obyczajach,
o tej jednem słowem wschodniej cywilizacji, która je-
dnakże jest wyrobem długiego szeregu wieków, tak jak
i nasza, chociaż na zupełnie innych warunkach rozwi-
nięta. Kwestya Wschodnia zagrażająca wciąż pokojo-
wemu europejskiemu, dla nas przedewszystkiem, jest o-
gromnego znaczenia; wielu tureckich mężów stanu, nie
bez słusznych powodów obawia się dla ojczyzny swo-
jej losu, jaki spotkał Polskę w końcu 18 wieku. Przy-
szłość przedstawia im się pod tym względem w czar-
nych kolorach. Czy uda im się ją zażegnać i wyzwo-
lić kraj z pod nacisku państw na rozszarpanie go czy-
hających — to wielkie pytanie, a tym czasem godzi
nas nam poznać bliżej obyczaje tego narodu, któremu
los zdaje się przygotowywać te same próby nieszczę-
szeń jakie my przechodziliśmy i przechodzimy, a po-
znawszy je jak należy, pozbedziemy się wielu fałszy-
wych sądów i mniemań, które w pojęciach naszych o
społeczności tureckiej, powszechnie pomiędzy nami pa-
nują.

Z Czech dochodzą nas najsmutniejsze szczegóły o
strasznych spustoszeniach, dokonanych ostatnimi wye-
lewami. Komunikacje kolejowe i telegraficzne przer-
wane; tysiące ludzi bez dachu i chleba, a około 150
osób postradało życie.
Zgromadzenie narodowe zajęte było wczoraj i przed-
wczoraj obradami nad nową reformą wojskową. O ile
można wywnioskować z krótkich telegramów, rozprawy
nie były zbyt gorące. Jenerał Chaney zaklinał Izbę,
aby przyjęła wniosek komisji bez żadnych dyskusyj;
jenerał Trochu zaś, który nie chce pominąć nadarzo-
nej sposobności, aby rehabilitować się w oczach narodu,
użył kilka pięknych frazesów o potrzebie odrodze-
nia armii francuskiej w duchu czysto narodowym.
Rezultat obrad dotąd niewiadomy; prawdopodobnie je-
dnakże utrzyma się w całości wniosek komisji, bo
wątpty, aby Zgromadzenie narodowe poczyniło jakie-
kolwiek poprawki w projekcie, nad którym przez rok
ciężko pracowały najznakomitsze na polu militarnem
sily.

Układy o spłatę reszty kontrybucyi wojennej są
w toku i widać, że ukończą się wkrótce pomyślnie dla
Francyi. Niemcy przystają podobno na częściowe
spłaty i odpowiednie tym spłatom opuszczenie tery-
torum francuskiego. Tylko Belfort i Toul mają być
tak długo w posiadaniu wojska pruskiego, aż spłaco-
na zostanie ostatnia rata. Tak o tej, jak i o innych
kombinacjach pisaliśmy już wczoraj a według tego,
cośmy już donosili, kombinacya o której mowa, miała
natrafiać ze strony niemieckiej na silne przeszkody.

Nowy prowizoryczny prezes gabinetu p. Topete
przedstawił się d. 27 Zgromadzeniu kortszów. Wyu-
szczył on przy tej sposobności, że gabinet Sagasty u-
stał się ze znanych już przyczyn (patrz Hiszpania), mi-
mo że cieszył się zaufaniem korony.

Ruiz i Zosella przewodzą stronnictwa radykalne-
go oświadczyli, że będą wspierać rząd we wszystkich
kwestyach skarbowych.

Spór między Portą a Stolicą Apostolską zdaje się
przybierać coraz groźniejsze rozmiary. W chwili gdy no-
wy patriarcha bułgarski odbierał z rąk sułtana w sposób
uroczysty inwestyturę, wyklął papież nowoobranego do-
stojnika i rzucił na innych biskupów bułgarskich ana-
thema. Rząd turecki nie zaniecha zapewne stanąć w o-
bronie protegowanego przez się patriarchy i zasłoni
go przed skutkami, jakie pociąga za sobą klątwa ko-
ścielna.

W końcu donosimy, że według wiadomości jakie
nas dochodzą, biskup Namzanowski, proboszcz polo-
wy, został przez rząd suspendowany.

* Wierni zasadzie: audiat et altera pars, umie-
szczamy poniżej bez żadnych z naszej strony uwag pi-
smo p. Henryka Krzyżanowskiego, posła do parla-
mentu Rzeszy niemieckiej, jakkolwiek w niem nie-

Ważną w tym względzie jest praca pani Herwey
żony angielskiego dyplomaty, której sprzyjające oko-
licznosci dozwoliły przypatrzyć się z bliska obyczajom
życia tureckiego, i studyować je na gruncie samym*).
To co ona podaje w skromnej i bezpretensjonalnej for-
mie literackiej, tém więcej powinno mieć dla nas po-
wabu, ile że objaśnia nam tajemnice życia haremowe-
go, którego nikt inny oprócz kobiety poznać bliżej i
opisywać nie może. Bez bliższego poznania życia ro-
dzinnego, nie będziemy nigdy w stanie należycie oce-
nić tej muzułmańskiej społeczności, władającej jednak-
że milionami ludów słowiańskich, ani rozumieć jej cy-
wilizacyjnej kultury. Dzieło pani Herwey, odsłaniając
przed naszym okiem tajemniczą zasłoną haremu, jest
niejako kluczem do rozwiązania licznych politycznych
i społecznych zagadek, które w wielu razach wydają
się światu europejskiemu niepojętemi lub niezrozumia-
łymi.

Nie mogąc na ten raz zająć się przekładem tego
niezmiernie zajmującego dzieła w całości, pozwalamy
sobie poczynić z niego pewne wyjątki, które jak śmie-
my wnosić, dadzą czytelnikom naszym dosyć dokładne
wyobrażenie o stanowisku i znaczeniu jakie turecka
niewiasta posiada na gruncie rodzinnego i społecznego
życia wyznawców Mahometa.

„Ponieważ — powiada pani Herwey — postano-
wiłmy większą część lata przepędzić nad Bosforem,
przyszła nam ochota zapoznać się bliżej z domowym
życiem Turków. Nie zrażając się trudnościami na ja-
kie zwykle natrafiają w tym względzie osoby przez
Carogród przejeżdżające, postaraliśmy się o po-
lecające listy do wielu żon znaczniejszych dyplomatów
pisaných do ich przyjaciółek haremu zamieszkujących
i temu to zawdzięczamy, iż przagnienia nasze najpo-
myślniejszym skutkiem uwieńczone zostały. Po kilka-
miesięcznym pobycie w stolicy państwa Otomańskiego,
nabrałszy przekonania, iż tej prostoty i serdecznej
uprzejmości jaka zwykle cechuje w obejściu się nie-
wiasty tureckiej, z trudnością tylko można znaleźć w
innych krajach. Postępowanie ich względem sług i
niewolnic jest tak przyjacielskie, życzliwe i pełne wzglę-
dności, że wiele chrześcijańskich gospodyń domu po-
powinno ich w tém naśladować. Oczywiście, bywają
zdarzenia iż z powodu zazdrości, nie jedna młoda i
piękna niewolnica, wystawiona jest na znoszenie złego
humoru swojej pani, ale o pastwieniu się nad nią, o
maltretowaniu jej, mowy nawet być nie może, są to
rzeczy nie znane prawie w domowym życiu na Wschod-
zie. W ogólności żona Turka (a w dzisiejszych cza-
sach rzadko on ich miewa więcej jak jedną), skoro
widzi iż władza jej nie doznaje żadnego uszczerbku,

jedną przeciwko piśmu naszemu znajdujemy wycie-
czkę. Czynimy to tém więcej, że ogłoszyszy poprze-
dnie listy prezesa koła sejmowego dr. Niegolewskiego
i posłów N. Mańkowskiego i H. Turny, nie chcemy
w sprawie petycyi za Jezuitami i panu Krzyżano-
wskiemu, uważającemu się, jak sam powiada, za oska-
rzonego odmawiać głosu, który, jak sądzimy, do wy-
świecenia całej tej sprawy posłużyć tylko może.

List p. Krzyżanowskiego brzmi jak następuje:

Konarzew, 26 maja.

Szanowny Redaktorze!
Półki dzienniki mają osobą się trudniły, nie uważa-
łem za stosowne do tych sporów się mieszać. Uważa-
łem, iż odezwa, którą do mych wyborców składając
mandat wystosuję, wyjaśni me zapatrywania, poda powo-
dy, czemu tak a nie inaczej byłem przymuszony działać
a sprostuje zarazem i fakta, o które chodzić może. —
Uważałem dalej po zarzutach mi uczynionych przez
prezesa w kole sejmowym złamania solidarności przez
to, iż przesłane mi liczne petycje w sprawie zakonów
bez poprzedniego zezwolenia oddałem do biura sejm-
owego, iż przez to zidentyfikowałem się nie tylko z
wnioskiem, ale i z każdym z motywów w tej petycyi
zawartych, zarzutach, których się mimo mego odwoła-
nia do niego koło nie wyparło, iż się znajduję w roli
oskarzonego i to położenie tém bardziej nakazywa-
ło mi stać na uboczu aż do chwili, gdzie się sam od-
dam pod sąd właściwy. Nareszcie wstąpiłem mi jest
prawdźwie niedokwas polemiki będącej na porządku
dziennym, o których tylko te słowa, które kiedyś w Ty-
godniku katolickim o podobnych walkach umie-
ściłem, wyrzec bym mógł. Jeżeli więc dzisiaj milcze-
nie to przerywam, czynię to tylko z powodu, ażeby
zarzut, który Dziennik Poznański na osoby nie-
winne rzucił, niniejszem odeprzeć. Nieznam dokładnie
całego przedmiotu sporu między Dziennikiem a
Kuryerem, nie mając w ręku wszystkich numerów
obydwoich pism. Czytając jednakowoż wczorajszy Dzien-
nik, widzę w nim, iż szanowna redakcya chwytając
jeden z podrzędnych faktów, czynisz redaktorowi Ku-
ryera zarzut fałszu rozmyślnego, który popełnił twier-
dząc, iż protest w sprawie zakonów przez naszą depu-
tacyą zanieśiony, w izbie przeczytany nawet nie został.
Czyli być może o fałszu rozmyślnym tam, gdzie
przy istnieniu stenografów fakt sporny w każdej chwili
mogł być sprawdzony, i czy podobna broń zarzutów
w koleżeństwie dziennikarskiem jest godziwą, to muszę
pozostawić sądowi szanownej redakcyi, to tylko mam
sobie za obowiązek konstatować, iż sam redakcya Ku-
ryera w błąd wprowadziłem, mówiąc jej, iż treść pro-
testu do przeczytania nie przyszła. Powodem tego było,
iż przeczytania tego nie słyszałem w izbie i nie
przypuszczałem przy jasnym brzmieniu przepisów re-
gulaminowych, ażeby takowe mogło nastąpić, protest
ten nareszcie, jak się później z stenograficznych zapis-
ków przekonałem, nie razem z innemi wnioskami, któ-
re do głosowania zostały przedłożone, ale w środku

gdy czuje się być głową domu, zadowolnia się tém w
zupełności i niczego więcej nie pragnie.

Turczynki starsze są bardzo prędko i po krótko
trwającej młodości całe swoje szczęście znajdują w wy-
chowaniu dzieci, w jedzeniu, w kąpielach, gdzie czas
upływa im na rozmowach i na cotygodniowych prze-
jażdżkach po dolinach wybrzeża Bosforu okalających.

Niewiasta turecka jakiegokolwiek stopnia i zamo-
żności, około zachodu słońca, jest zawsze w domu go-
towa na przyjęcie meża, aby mu podać fajkę i pantofole,
skoro tenże po całodziennych pracach pragnie u siebie wy-
tchnąć i zakosztować spokoju życia haremowego. Po-
między innemi zajęciami, ważne miejsce zajmuje ku-
chnia; do kobiety zresztą należy cała domowego gospodar-
stwa kontrola.

W obejściu się i w manierach, Turczynki posia-
dają nadzwyczaj wiele nadobnej prostoty; zarozumia-
łość jest im zgola nieznana. Kiedyśmy je lepiej po-
znali, ich dziecinna prawie otwartość i naiwna szcze-
rość w rozmowie, niezmiernie nas zajmowała, chociaż
pomimo to niektóre z nich posiadały wiele przebiegło-
ści, inteligencyi, a gdyby ich wychowanie było lepsze
i staranniejsze, z pewnością nieustępowałyby w niczem
najwyżej pod tym względem utalentowanym europej-
skim siostrzynom.

Jako matki, są nieporównane; miłość dla dzieci
jest ich największą cnotą, tylko błądzą w zbytniej dla
nich powolności, pozwalając dzieciom do 10 albo 12
roku życia robić wszystko co im się podoba.

Wiele z dam, z którymiśmy się zaznajomili, po-
siadały słuch nadzwyczaj delikatny i ogromną łatwość
w nauce się rozmaitych pieśni i sztuk muzycznych
jakiemyśmy je obdarowały. Głosy ich były miłe, me-
lodyjne i często nie mogłyśmy wyświć z podziwienia nad
łatwością, z jaką włoskie albo neapolitańskie ary pow-
tärzały, raz tylko jeden od nas takowe usłyszawszy.

Największą przeszkodą w rozwoju ich wychowania
i wykształcenia umysłowego, jest bezwzględna zamknię-
cie i odosobnienie od reszty świata.

Mężczyźni i niewiasty nie dla tego są stworzeni,
aby się unikać wzajemnie i wieść życie samotne; taki
przymuszony rozdział szkodliwym jest dla społeczności
i pogorsza naturę ludzką.

Jakikolwiek może być stopień zażyłości cudzoziem-
ców z tureckimi przyjaciółmi, ograniczać ona się będzie
zawsze na powierzchownych jedynie wiadomościach ich
życia. Dla tego cudzoziemcy powinni w wyrażeniu się
o tém, zachowywać wielką ostrożność; ale nie ulega
wątpliwości i to każden z łatwością dostrzeże, iż skutki
poligamii i innych szczególnych praw, jakim Turcy
ulegają, pociągają za sobą wiele dla nich następstw
szkodliwych. Utrzymują powszechnie, iż mężczyźni
bardzo mało albo nie prawie nie posiadają miłości dla
swojego potomstwa, a nie tylko wzdrygają się łożyć na

dyskusji po mowie posła Luciusza zakomunikowany
został. Pozostawiam szanownej redakcyi po tém ob-
jaśnieniu skierowanie do mej osoby zarzutu fałszu czyli
złej wiary. Jak łatwo w twierdzeniach bez własnej
winy omylić się można, — dowodzi list szanownego
prezesa Niegolewskiego, w którym genesis owego pro-
testu domaczy. Mylnem bowiem jest twierdzenie jego,
iż w chwili uradzenia protestu stracono nadzieję, aże-
by głos w tej kwestyi jeszcze uzyskał. Ażeby mu do-
wieść, iż się rzeczywiście myli, dość mu będzie przy-
pomnieć, że przy krótkiej dyskusyi mniejszość koła do-
magała się, ażeby protest oddał to samo stanowisko
przyjęte w kole, które mowa miała wyudatnić, to jest
ażeby opierał się na stanowisku praw kościoła zgwał-
conych, praw politycznych i narodowych, większość
zaś przytem obstawała, iż protest powinien się tylko
tęczyć stanowiska narodowego, a szersze wyudatnienie
stanowiska nastąpi w mowie. Wtedy właśnie jeden
tylko z posłów, i to z mniejszości zwrócił uwagę,
iż nie mamy żadnej pewności, czy poseł Niegolewski
przyjdzie do głosu i będzie w stanie powiedzieć to,
czego my pragniemy, aby w tej kwestyi było powie-
diane, tém bardziej więc pragnąć musi mniejszość,
by redakcya protestu zmieniona została. Większość
zdanie to odrzuca twierdząc, iż żądaniem mniejszości
w wystąpieniu wybranego mówcy zadość się stanie.

Zdanie niektórych dzienników, iż protest może
być tylko skierowanym przeciw już spełnionym czy-
nom, a więc takowy tylko wypędzonych zakonników
śremskich mógł się tęczyć, nie jest uzasadnione, pro-
test bowiem tak dobrze przeciw już spełnionym, jak
spełniającym się i zamierzonym czynom może być za-
niesiony. Nie chcę się w tym miejscu rozpisywać szcze-
gółowo nad motywami, które mnie skłoniły do odrzu-
cenia protestu w przedłożonej redakcyi, to tylko po-
wiem, iż decyzyą w sprawie Zakonów uważam dla nas
za niesłychanej doniosłości, tak pod względem wolno-
ści kościoła, jak i politycznym. Porównując ogrom
tej kwestyi do rozmiaru naszego protestu, zdawało mi
się, iż nam podwieszają główne arterye i chcą nam je
otworzyć a my się skarżemy, iż nam mały palec od-
cięto.

Równie jest mylnem twierdzenie, jakoby przy do-
brzej woli w rozmiarach tych samych, w których pro-
test przyjęty przez większość się obracał, inny protest
tęj treści jak go mniejszość proponowała, nie mógł być
zredagowanym, a oczywiście jeżeli prezes parlamentu
nie sprzeciwiał się przeczytaniu pierwszego, nie byłby
się również sprzeciwiał, gdyby w miejsce tegoż inny
protest w tej samej formie był wstąpił.

Nareszcie konstatuję ku zaspokojeniu Dziennika,
iż się zupełnie zgadzam na zasady podanych motywów
głosowania. Są to te same zasady, których zawsze w
kole broniliśmy. Gdybyśmy byli na sesyi koła, gdy o nich
radzono, byłbym może żądał wybitniejszej redakcyi,
ale ostatecznie i to brzmienie, które przyjęto, odpo-
wiada memu przekonaniu. Żem nie był na ostatniej
sesyi koła, która już po głosowaniu w sprawie zako-

jego wychowanie, lecz nawet pewną jest rzeczą, iż o-
cwie obawiają się mieć w synach swoich najmniejbe-
pieczniejszych z czasem nieprzyjaciół.

Kiedy w rodzinach żyjących spokojnie po za obre-
bem publicznego ruchu, chłopcom żadne niebezpieczeń-
stwo nie zagraża, inaczej się dzieje w domach używa-
jących wyższego społecznego lub politycznego zna-
czenia: tam rzadko już można dostrzedz dziecko rodzaju
męskiego, a jeszcze rzadziej w sferach sułtańskiego
dworu. Mordowanie chłopców nie spotyka tam żadnych
szkupołów i posunięte jest do wysokiego stopnia. W
ogólności, Turcy tak mężczyźni jak i kobiety, nie u-
mieją się powstrzymać od zdziewienia nad ciężarami,
jakich Europejczycy doświadczać muszą z powodu li-
cznego rodzeństwa.

Na dworze cesarskim, sukcesya tronu spada zawsze
na każdego z synów zmarłego sułtana; prawo bowiem
wymaga, ażeby sułtan był najbliższym krewnym pro-
roka, a dopiero po nim, mogą dojść do panowania
wnuki. Dla tego w dawnych czasach, pierwszym ak-
tem sułtanów po wstąpieniu na tron, było pozbycie się
braci swoich przez odcięcie im wolności albo życia na-
wet, a to nie tylko w celu zapewnienia sukcesyi wła-
snym synom, ale także dla odsunięcia niebezpieczeństw,
jakieby wynikać mogły ze strony dorosłych do lat, a
niecierpliwych panowania pretendentów.

Zazwyczaj monarchowie, którzy mieli powody mni-
mać, iż nienawidzonymi są od poddanych, nie wahali
się nigdy poświęcić życia braci swoich w ofierze wła-
snej ambicji, albo bojaźni o zachowanie tronu. Ostatni
zmarły sułtan Abd-ul-Medżid, uchodził w oczach Tur-
ków za cud wspaniałomyślności, ponieważ pozwalał o-
bok siebie żyć bratu, obecnie teraz panującemu.

Ale Abd-ul-Medżid nosił w sercu boleść, która
czyniła go obojętnym na wiele rzeczy. Krótko przed
swojem na tron wstąpieniem, rozkochał się w pięknej
Odalisce i bardzo był do niej przywiązany. W owe
czasy, niewolno było następcy tronu zostać ojcem i dla
tego piękna Odaliska padła ofiarą polityki zabraniają-
cej jej zostać matką żyjącego syna. W tym samym
tygodniu kiedy ona życie straciła, umarł sułtan Mah-
mud i syn jego objął po nim władzę. Gdyby była
Odaliska żyła i została matką dziecięcia poci męskiej,
przez nowo panującego monarchę zostałaby podniesiona
do najwyższej godności, do jakiej kobieta w Turcyi
wznięłaby się mogła — byłby ją uczynił Kadęną.

Stanowisko sułtana jest tak szczerne i tak po za
granicę wszystkich innych śmiertelników sięgające, że
na tej ziemi nie ma kobiety dosyć dobrze urodzonej,
któraby była godną zostać jego małżonką. Z tego to
powodu nie posiada on żadnej żony, a tylko Kadęny
czyli towarzyszyki; lecz ta z pośród niewiast, co jest
matką najstarszego syna, nazywa się Nadkadęną i uży-
wa przywilejów, nadających jej wyjątkowemu stanowi-

* Türkische Harems und Ceirassische Heimath von Mrs.
Hervey. Aus dem Englischen. Leipzig 1872 (Bernhard Schlicke).

nów się odbyła, powodem jest, iż po zarzutach mi uczynionych w kole oświadczyłem, iż mandat mój tylko aż do czasu oddania głosu w izbie zatrzymuję, a z końcem głosowania uważam go za skończony. Racz Szanowna Redakcja niniejsze sprostowanie w najbliższym Numerze umieścić, a w razie przeszkód jakiegokolwiek manuskrypt odwrótnie odesłać, a zarazem przyjąć wyraz prawdziwego poważania, z którym zostaje

uniżony
Krzyżanowski.

Oświadczamy gotowość zamieszczenia wszelkich faktycznych sprostowań relacji p. Krzyżanowskiego, w razie gdyby takowe okazać się miały potrzebnymi.

Nasza polemika.

Niektóre pisma nasze i pewna część publiczności naszej dziwią się podjętej między nami a Kurjerem pożytecznej polemice, uważają ją za niewczesną czy niepotrzebną wcale a domagają się jej końca, którego i my zresztą z upragnieniem wyglądamy. Oredownik występuje z artykułem: W sam czas! — Gazeta Wielkopolska, przynajmniej nam zresztą zasadniczo racją, z artykułem: Uciszyć się! — wszystko razem w imię świętej zgody i błogiego pokoju. Bardzo to pięknie i chwalebnie. I my, zaręczamy jak najszczerzej i jak najuroczyściej, nie lubimy polemiki dla polemiki, nie kwapiemy się bynajmniej do podejmowania czczych sporów, króro, bez wartości praktycznej, nużą tylko niepotrzebnie publiczność czytającą. Inna rzecz jednakże, gdy spór staje się zasadniczą koniecznością i gdy sumienne przekonanie o prawdziwości własnej a niebezpieczeństwie jej grożącym zmusza do przetrwania milczenia i do zwrócenia uwagi na złe, jakie się choćby zdala przygotowały. Podobne a nie inne okoliczności stały się minowolnym powodem rozpoczętej na ten raz z naszej strony polemiki. Czy Kurjer entuzjastycznie się walecznością Napoleona III z pod Sedanu i wyciekując z radością upadku Rzeczypospolitej francuskiej; czy wierzy czy nie wierzy wszystkiemu, co mu przeciw rządowi włoskiemu donoszą z Rzymu; czy się lubuje w fałszywych materyalnych sukniach damskich na wszystkich balach, weselach i koncertach, czy się rozkoszuje nawet blaskiem kirysyńskiego munduru gwardyjskiego młodzieńców, prowadzących narzeczone polskie do ślubnego ołtarza, — wszystko to byłoby nam, jak zaręczają nie potrzebujemy, pozostało szczerze obojętne, a w podobnych Papkinowych zabawach byłibyśmy Kurjera pozostawili nietkniętym i nie podnosili zarzekań i wartości jego naszej polemiki. — Odtąd zmieniło się jednakże położenie rzeczy. Kurjer podniósł się z poziomu garderoby, garkuchni i sali balowej do wysokości organu zastępu, który nam znany dobrze, powtarzamy, ze swą szkodliwością, który albo próżnuje w sprawach narodowych, albo jeżeli nie próżnuje, tylko w nich bruździ i mąci. Zastęp ten choć zwyciężony i bity często, ma tę względną zasługę, iż się nigdy, mimo kłeski, za zwycię-

zonego nie uznaje, że przy danej sposobności podnosi głowę a że podniósłszy ją, nie przebiega w środkach, nie szczędzi ani przeinaczania prawdy, ani wyraźnego fałszu. Zastęp ten poniosłszy kłeskę w przeszłorocznych wyborach, które zawichrzył i w których nas pozabawił jednego reprezentanta więcej, niewątpliwego bez ich macenia, zastęp ten uciśniony nieco innemi jeszcze wypadkami i przypadkami, uciepił się znanej sprawy Jezuitów, aby za pomocą jej wychylić znowu głowę i zobaczyć, czy mu się nie uda ponownie wybrnąć. Różki jego wyjrzały z weselnych, bawiących się i rozkoszujących dotąd nad toaletami damskimi lub ekipażami złotej młodzieży kolumn Kurjera. Nie widzieć lub nie chcieć ich widzieć w ową krytykę postępowania deputowanych naszych na sejmie, w owem wywoływaniu przeciw nim opinii kraju, w poklaskach towarzyszących ze strony redakcji czterech punktów kościarskich i Tygodnika katolickiego, byłoby dziwnym niedostatkiem potrzebnym w sprawach publicznych jasnowidzenia. Widzieć a nie ostrzedz publiczności naszej przeciw temu kierunkowi i jego pozorom podnoszeniu głowy, byłoby według nas grzesznym niedbalstwem, zachęcaniem złego, milczeniem przyzwoleniem na wzrost i rozwój dążności, która zostając pod ciągłą i uważną kontrolą, może być powstrzymana w korbach, która traktowana natomiast z niewczesną pobłażliwością przez stronę przeciwną i ośmielona nią, gotowa znowu swego czasu wystąpić niespodzianie wśród krytycznych okoliczności, z podstępą intrygą w rodzaju czterech punktów kościarskich. Kierunek taki, by nie wyrósł a nie wyrósł szkodliwie dla dobra publicznego, tak, jak je nasze polityczne, narodowe i dziennikarskie pojmuje sumienie, powinien ulegać ciągłej i trwałej we wszystkich swych objawach kontroli. Spuszczać zeń oko byłoby rzeczą zgubną i szkodliwą według naszego przekonania. I otóż polemizując niby to z Kurjerem, nie polemizowaliśmy z tym pismem, niewinnem wiele, póki się nie stało organem ultramontańskiego zastępu, lecz z omyłkiem zastępem samym, przeciw którego machinacyom i robotom zawczasu ostrzegać społeczność naszą, za wyraźny uważamy, ile tego razy będzie potrzeba, obowiązek.

Otóż sens moralny, otóż powód, otóż potrzeba naszej tak zwanej „polemiki“, którą my nazwalibyśmy raczej ostrzeganiem przeciw nurtującemu mnięciu lub więcej otwarcie złemu.

Wiadomości urzędowe.

NPań raczył radcy obrachunkowemu Schultze w Gdańsku, opuszczającemu służbę państwową, nadać tytuł tajnego radcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 26 maja.

(Sejm krajowy w sierpniu. — Jeżeli się nie zgodzi na elaborat, ma być rozwiązany. — Biskup Kuziemski w Rzymie. — Posucha. — Pożary. — Grady.)

(T) Właśnie nadeszła z Wiednia wiadomość, że

sejm syn; mężowi dano do zrozumienia, że lepiej będzie, jeżeli to dziecko „przeistnieje istnieć.“ Sultanka powoływała się na dane jej uroczyste przyrzeczenia i czuwała bezprzerwanie z nadzwyczajną troskliwością nad swoim chłopczykiem. Ponieważ słowo monarchy nigdy się na próżno nie wymawia i nikt go łamać nie może, więc biedna kobieta czuła jakie niebezpieczeństwo jej zagraża. Powiadano, iż kilkakrotnie starano się synka jej otruć albo utopić, ale czujna troskliwość matki, umiała okrutne te zamysły w niwecz obrócić, to też na chwilę nawet nie pozwalała od siebie dziecku się oddalić.

Kiedy już chłopczyk miał około lat trzech, zdarzyło się, że sultan wydawał za żonę dwie swoje młodsze córki i z tego powodu wspaniałe były na dworze uroczystości. Starsza siostra oczywiście musiała tam być także przytomną i jak zwyczajnie w nieodstępnie towarzystwie synka. Ale jednego dnia zniknęło dziecko w tłoku i od tego czasu nie już o niem nie było słychać. Chociaż biedna matka miała jeszcze jedną córeczkę, jednakże po tej stracie nie mogła już nigdy się pocieszyć; z każdym dniem coraz więcej była cierpiącą i nareszcie zmarła z żalu i tęsknoty za ukochanym synkiem.

Przykłady podobnej macierzyńskiej miłości pomiędzy cesarskiego domu córkami, dosyć często się powtarzają.

Kiedy zdolaliśmy pozyskać ufnosć mieszkanki haremów i byliśmy już w stanie jako tako porozumiewać się wzajemnie, często bardzo wyśmiewały się z naszych europejskich obyczajów, a już to zdejmowanie nieustannie u mężczyzn kapelusza z głowy, niezmiennie je bawilo.

W czasie klótni pomiędzy Turkami, weszło już w zwyczaj mówić: „Oby podła dusza twoja w czyszu doznała tyle spoczynku, co go ma kapelusz chrześcijanina na ziemi!“

Sultan od dawnego już czasu nie mieszka w Seraju, a tylko w pewnych okolicznościach, mianowicie w święto Bairamu, z wielką uroczystością wyjechawszy z Meczetu, na krótko się tam udaje.

Miasto przedstawia wtedy widok wspaniały. Najprzód postępuje ogromne mnóstwo pażów i dworskiej służby w błyszczących od złota szatach, za nimi dopiero jedzie wolno monarcha na białym nieskazitelnej maści arabskim rumaku, otoczony najwyższymi dygnitarzami państwa. Przepych w stroju urzędowym pażów, tudzież w siodłach i czaprakach jest niesłychany; od złota i drogich kamieni ściągniętych w oczach. Jeden tylko sultan ubrany jest skromnie; ma on na sobie ciemny, krótki, gdzieś tam haftowany surdut, ale na fezie i rękawiczkach, błyszczą brylanty będące chluba i ozdobą cesarskiego skarbu. Czaprak pokrywający arabszyka, nabity jest cały najkoszto-

sejm krajowy w sierpniu zwołany będzie, a to w celu objawienia zdania o elaboracie komisji konstytucyjnej reichsratu. Czy elaborat ten przedłożony będzie sejmowi jako wniosek, czyli tak zwane „przedłożenie rządowe“ (Regierungsvorlage), czy też tylko komisarz rządowy odczyta elaborat, aby wskazać sejmowi granice, pozostawiając tenże w żądaniach swoich, co do rozszerzenia autonomii iść nie powinien, czy też w jaki inny sposób sejmowi zakomunikowanym zostanie, jeszcze nie wiadomo, zwłaszcza, że nie wiadomo, czy rada państwa będzie miała czas wziąć ten elaborat pod rozprawę.

Równie nie wiadomo, czy sejm będzie mógł się zająć obok tej sprawy także innemi, a równie ważnemi czysto wewnętrznymi sprawami, między którymi sprawa oświaty, sprawa przymusu szkolnego, podatku szkolnego i t. d. pierwsze miejsce zająć musi.

Nie wiadomo to, bo wnosząc z najnowszych doniesień z Wiednia, ma mieć rząd zamiar w razie, gdyby się sejm nasz na elaborat nie zgodził i przy rezolucji obstawał, rozwiązać go i nowe rozpisać wybory, apelując tym sposobem do kraju. Vederemo!

Pisałem już wielokrotnie o sprawie biskupstwa przemyskiego ruskiego. Sprawa ta ciągle w zawieszaniu. Kandydatura ks. Stupnickiego, nominowanego już przez cesarza biskupa, chwile się w Rzymie. Święty Jur pracuje bardzo gorliwie nad obaleniem nominacji. Jeździł tam teraz ks. Kuziemski, były biskup Chełmski, starający się o to biskupstwo i popierany żarliwie przez św. Jur. Jaki skutek jego zabiegów, jest zagadką, ale św. Jurcy twierdzą, że dobry.

Do wiadomości o kłeskach sprawionych posuchą i pożarami — niema bowiem dnia, żeby z różnych okolic o pożarach — donoszono — przybyły dziś doniesienia o gradach — spadłych temi dniami w różnych okolicach, które ogromne wyrządziły szkody. Wczoraj zniszczył zboże grad w Mościskach i okolicy. Przez pół godziny padały kawałki lodu wielkości kurzych jaj.

Wiednia, 25 maja.

(Ugoda galicyjska).

W. Wydział konstytucyjny polecił był dawniej jednemu z swych członków Drowi Herbst, ażeby ubrał w formę prawną „elaborat“ podkomitetu, wraz z dodatkami tegoż przez pełny wydział porobionemi, i przedłożył „taki projekt do prawa“ wydziałowi. — Dr. Herbst wywiązał się z zadania, i pomieniony projekt wstąpił wczoraj prezydentowi wydziału, a raczej jego zastępcy Dr. Gross (bo przewodniczący b. Eichhoff słaby), który go zakomunikował członkom wydziału konstytucyjnego. Zdawało się Drowi Gross stosownym zażądać od swych kolegów w wydziale zachowania tajemnicy co do tenoru ustawy wypracowanej przez Herbst; jednak nie wszystkim takie żądanie wydało się usprawiedliwionem; i wyraźnie oświadczyli, iż na jego propozycję nie przystają. Wyszedł więc koncept ustawy normującej ugody galicyjską na wierzch i tak wygląda co do formy i rzeczy: Tytuł taki: Ustawa z dnia... według której §§ 11, 12 i 15 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej częściowo zmienione będą i dalej do art. 12 ustawy zasadniczej (Staatsgrundgesetz) „o władzy sądowej“ i do art. 2 i 3 ustawy zasadniczej o wykonaniu władzy rządowej i eksekutywnej (über die Ausübung der Regierungs- und Vollzugsgewalt) dodatkowe postanowienia wydane zostaną. Za przywołaniem obu izb Rady państwa postanawiam co następuje:

Artykuł I. Następujące sprawy wyłączone zostaną, o ile się tyczą Królestwa Galicyi, Lodomerii i W. Ks. Krakowskiego z zakresu działania Rady państwa i mają być załatwione konstytucyjnie w sejmie galicyjskim, i z sejmem galicyjskim (in und mit dem galizischen Landtage) z zawarowaniem ciągłości prawnej oddanych postanowień ustaw zasadniczych.

(W tekście niemieckim: Unter fortdauernder Geltung der bezüglichen Bestimmungen der Staatsgrundgesetze).

Tu wymienione koncesye a, b, c, jakie naznaczone w elaboracie z ograniczeniem jednak a, d, b (z in-

niejszemi perłami i innemi drogiemi kamieniami.

Przybywszy do Seraju, sultan w tronowej sali przyjmując znaczniejszych dygnitarzy państwa; posłowie i ministrowie zagraniczni w innych dniach bywają przyjmowani.

Pokłon tak nazwany „Temeneah“ na tém się zasadza, że najprzód rękę zwiesza się ku ziemi, jak gdyby się nią chciało dotknąć krainę zwierzchniej sukni, a potem się ją przyciska do serca, czoła albo ust, dla okazania pokory, uszanowania i miłości.

W ogrodach należących do Seraju, nie ma ani śladu tego, co w naszym europejskim pojęciu nazywamy ogrodami. Są to raczej obszerne dziko zarastające przestrzenie, pełne roślinności, w której gaszczą słowiki pieśni swoje zawołać. Przez otwory gdzieniegdzie istniejące pomiędzy drzewami, dają się spostrzeżać co chwila niebieskie fale Bosforu, albo szare szczyty gór rysujących się w oddali na błękitnem tle niebios. Dziwnie także piękny urok sprawiają występujące w tej zielonej perspektywie wysokie wieże i rażąco białosił minarety ze świecami na szczytach polskimi zycami, wznoszące się z pośród ciemnej masy drzew cyprysowych. Promienie jasnego słońca odbijając od połacanych polskiężców, rozpryskują się na wszystkie strony i nadają dziwny ruch i życie całemu temu obrazowi.

Miły przewiew wiatru w cieniu drzew olbrzymich balsamicznych zapach cyprysów i kwiecistych krzewów, wszystko to zaprasza i ściąga do spoczynku; usiadłszy na gruzach jakiegoś muru, przypatrując się kaikom mknącym po modrej Bosforu przestrzeni. Tuż obok nas, urządziłmy niską bramę, prowadzącą do wieży wznoszącej się już nad samem morzem; dawniemi czasami, bramę tę wtedy tylko otwierano, gdy potrzeba było przepuścić niosącego worek z zaszytą w nim niebezpieczną Odaliską, a której postępowanie ściągało na siebie tak srogą karę. Później, jak utrzymują, tego rodzaju kobiety wywożono do twierdzy Ronnel-Hizei, albo do zamku zwanego Europą, gdzie je dużono i następnie ciało włożywszy do worka w morze wrzucano.

Owe gromady małych ptaszek, co nieustannie unoszą się nad Bosforem przelatując z jednego brzegu na drugi, mają być podług mniemania Turków, duszyczkami tych niebezpieczliwych istot, skazanymi z powodu swoich ciężkich grzechów, na wieczne szukanie i gonienie za opuszczonymi kochankami.

Pierwsza wizyta w haremie jest wielce uciążliwą, bo z obu stron panuje pewien rodzaj nieśmiałości, zakłopotania, nieufności, paraliżującej wszelkie do siebie zbliżenie. My jednakże byliśmy tak szczęśliwie, że pierwszą naszą ceremoniałną wizytę, zaczęliśmy od harem R. paszy, którego żona znana była powszechnie ze swą nadzwyczajną uprzejmości. Pani P. była

cyatywy w swoim czasie Giskry), że co do ustawodawstwa o bankowych i kredytowych instytucjach jest ono ograniczone słowami: ist in ihrer Geltung auf das Gebiet von Galizien beschränkt.

Dodatek a, d, c co do szkół jest wynikiem uchwały większością niemieckich głosów, powziętych w wydziale, o czem donosiliśmy. Jest jednak i tu pewna różnica. Podczas kiedy w wydziale zajmowano się tylko pogranicznymi miejscowościami i stosunkami miasta Białej i wsi sąsiednich — tu co do kolonii (zda-je mi się przynajmniej) niemieckich orzeczone; ponieważ dodany ustęp a, d, c mówi:

„Jednakże język niemiecki ma mieć w gminach niemieckich prawa języka krajowego (die Rechte einer Landessprache) i ten język winien być podstawowym czyli zatrzymanym jako wykładowy w drugim gimnazjum we Lwowie i w realnym w Brodach.

Co do prawodawstwa policyjno-karnego, zwłaszcza a, d, c, jak elaborat f „w sprawach ustawodawstwa i cywilnego prawa“, zawiera kilka działów; i tak za o kuratelach, opiekach, ce o księgach hipotecznych, sądach pokoju i sądach w sprawach drobnych — także bez zmiany.

Co do ustawodawstwa „o głównych zarysach (Grundzüge) organizacyjnych urzędów politycznych — dosłownie to samo lekkie zastrzeżenie jak w elaboracie, z dodatkiem „Białej“ dotyczącym.

W miejscu tem:

Nie wolno jednak zasady spuszczać z oczu, że za wyrokowanie we właściwych interesach rządowych i w ogólności wykonanie (Vollstreckung) tylko należy do organów mianowanych przez rząd,

jest dodany ustęp: „i miasto Biała powinno być siedzibą politycznego urzędu, przy którym używanie języka niemieckiego nie może być wzbronionem przez ustawodawstwo krajowe.

Art. II. Finansowa strona co do kosztów na naukę i polityczną administrację tak samo jak ustanowił podkomitet w swym elaboracie, t. j. że nie preliminarz z r. 1871 ma stanowić podstawę legalną do oznaczenia sumy, jaką ze skarbu ogólnego czy państwa ma być asygnowana tylko to, co Galicya wydała efektywnie w roku 1871.

Pensye emerytalne, które należą do funduszu szkolnych (auf den Schul- und Studienfonds und technische Hochschulen entfallenden Ruhe und Versorgungsbeträge) zepchnięto na ryczałtową kwotę czy pauschale z r. 1871, t. j. na rubrykę: nauki (Unterichtswesen). Co do pensyi urzędników politycznych: Skoro prawo to wejdzie w życie, państwo ponosi koszt na zapłatę pensyi bieżących; i na które już kasy mają asygnować. Potem co rocznie kraj otrzyma w tym celu pauschale. W pierwszym roku takie pauschale, jakie się później wyrachuje z wykazów rządowych.

Przez dziewięć lat następnych kwota się podnosi w proporcji równej, a dopiero po upływie 10 lat okaze się suma zbiorowa, i ta nadal jako niezmiennie pauschale ma być uważana.

Art. IV i V powiadają, że delegaci galicyjscy udziału brać nie będą w sprawach dotyczących ich kraju, wyłączonych z zakresu Rady państwa i nie mają być przytomni przy uchwałach Reichsratu, gdzie chodzić będzie o kosztą na oświatę i polityczną administrację innych krajów.

Art. VI zawiązuje tę nieszczyśliwą stylizację, co do ministra. Ten figurować ma, jako minister rodem z Galicyi, choćby miał tę n. p. rolnictwa, a nawet gdyby zno wu zaprowadził urząd ministerjalny policyi, to taki Polizei-Minister rodem z Galicyi, już odpowiada założeniu prawa, które tak brzmi:

„Für die besondere Wahrnehmung der Interessen des Königreichs Galizien, Lodomerien und des Grossherzogthums Krakau wird durch ein dem Lande Galizien angehöriges Mitglied des Ministeriums gesorgt.“

Słowo „Wahrnehmung“ musieli umyślnie dla tego zatrzymać i w ustawie, żeby niejasność zakresu takiego Galicyanina w ministerstwie, dała możność większości niemieckiej zawsze z nim i z jego przedstawie-

tak grzeczną, iż podjęła się przy nas urzędu tłumacza oprócz tego miałyśmy jeszcze w towarzystwie naszym starą armenką niewiastę, bardzo dobrą znajomą dam tureckich, bo ona zwykle doglądała ich podczas słabości, więc żadne ślubne gody, albo inne domowe uroczystości, bez jej przytomności albo pomocy obejść się nie mogły.

Nowo narodzone dzieci tureckie w pierwszych miesiącach swojego życia, przez ciężkie przechodzą tortury. Zaraz po przyjściu na świat, wycierają je solą i na sposób włoski tak silnie powijakami obwiązują, że krew nie mając w żyłkach swobodnie cyrkulacji, na rękach, nóżkach i plecach, formuje mnóstwo pęcherzy, aby jak mówią lekarze i akuszerki tureckie: „zła krew“ tym sposobem odejść mogła. Wtedy dopiero te biedne stworzenia z powijaków bywają wyzwolone, gdy upłynie cały miesiąc a matka pierwszy raz bierze je z sobą do kąpieli. Nic więc dziwnego, jeżeli po takim obciążeniu się, chorowite albo słabej konstytucji dzieci umierają, a śmiertelność ma być pomiędzy niemi zastraszająca.

Zaledwie nasz kaik dotknął tarasu pięknego pałacu R. paszy, gdy furtka niewidzialna prawie na linii białego obmurowania otworzyła się jakby na rozkaz jakiejś niewidzialnej siły. Przeszedłszy przez nią, znaleźliśmy się w małym ciemnym dziedzińcu, zdobnym licznymi arkadami, których słupy obwijał gęsto bluszcz i inne pnące się do góry rośliny. Pośrodku była fontanna otoczona pomarańczowymi drzewami i mnóstwem wszelkiego rodzaju kwiatów. Szerokie wschody wiodły do głównych pokojów pałacu.

U stóp wschodów przyjeły nas dwie czarne niewolnice i liczne grono młodych w białe szaty odzianych dziewcząt; w ich towarzystwie ułożyliśmy się do wielkiej sali na pierwsze piętro. Ściany jej były pięknie malowane i bogato pozłacane; oprócz sof i dywanu podłogę przykrywających, śladu nawet żadnych innych mebli nie było. Przez gęsto zakratowane okna mogłyśmy jednakże podziwiać uroczyste widoki na Bosfor i na przeciw leżące wybrzeża Azji.

Tutaj wyszedł na nasze spotkanie najstarszy syn paszy, miłego wejrzenia chłopczyk, około dwunastu lat mieć mogący, również biału ubrany, w bogatym fezie na głowie i zaprowadził nas do mniejszej, lecz staranniej od poprzedniej umeblowanej komnaty, gdzie pomiędzy innemi, zwróciła naszą uwagę konsola z pospolitym dosyć zegarem, fortepian, stoł i kilka w około niego stojących wysiadanych twardych krzeseł.

Kiedys tam weszły, otworzyły się drzwi z przeciwnej strony i ukazała się w nich Hanuma (pani domu), postępując z wolna na nasze spotkanie w towarzystwie córki i kilku niewiast. Wiedzieliśmy już o tem, iż ta dama uchodziła kiedyś za sławną piękność. Była ona zawsze jeszcze w wieku „pretention“ to

